

# FARMERSI TIMES

**W TYM NUMERZE:**

JAK JANOSIK WYGRAŁ Z TRZYDIESTOMA...	2
PORADNIK JANOSIKA	4
POLSKIE MIASTO NA DZIKIM ZACHODZIE	5
KĄCIK WIZJONERA	9
LEGENDA I PRAWDA O CZERWONOSKÓRZYCH	10
JAK WYGLĄDA ŚWIAT	13

**WSTĘPNIAK**

Czasami mam wrażenie, że zdrowy rozsądek w gospodarce przestaje mieć znaczenie. W Polsce w ostatnich latach dużo zamieszania zrobiły fundusze unijne. Choć intencje były dobre, to narobiły one raczej więcej szkód niż pożytku. Przy projektach unijnych chodzi zwykle o to, by wydać jak najwięcej pieniędzy, a nie by osiągnąć jak najlepszy rezultat. Poza tym masa pieniędzy wydawana jest na biurokrację (tj. „zarządzanie projektami”), marnowana jest niesamowita ilość papieru i czasu, co nie jest ani ekologiczne ani ekonomiczne.

Wszelkie dotowane projekty i dotacje na prowadzenie działalności wypaczają wolny rynek, bo jak można konkurować z kimś, kto 100% kosztów ma sponsorowane? Wybaczcie, ale stałem się eurosceptykiem i nie podoba mi się to, co wyprawia socjalistyczna UE. Zdrowy rozsądek w Unii to już rzecz rzadko spotykana...

Może więc w USA jest lepiej? Niestety nie. Kryzys gospodarczy wywołany nadmiernym kredytem jest zwalczany... subwencjami do dalszych kredytów i gigantycznym zadłużaniem

budżetu. Czy to rozsądne? Coraz więcej poważnych osób twierdzi, że USA wkrótce popadnie w olbrzymie problemy. Amerykanie sami sobie szykują stryczek. Już teraz niektóre stany (np. Kalifornia, Nowy Jork) są na krawędzi bankructwa i muszą drastycznie ciąć wydatki, a ich obligacje są traktowane jak obligacje śmieciowe (*junk bonds*). Wkrótce budżet centralny z olbrzymiego rozpasania będzie musiał się przestawić w tryb drastycznego zaciskania pasa. Nie będzie łatwo, a recesja murowana – Grecja niech będzie przykładem.

W brak rozsądku polityki USA zważyły już Chiny i Japonia – główni wierzyciele USA. Od trzech miesięcy pozbywają się amerykańskich obligacji, których cena od paru tygodni mocno spada. To pewnie dopiero początek załamania na rynku długu. Widać, że amerykańskie ożywienie gospodarcze ma bardzo kruche podstawy i opiera się głównie na stymulacji rządowej.



**NIEZASPOKOJONY APETYT**

Apetyt Bzika na różnokolorowe pucharki jest niezaspokojony. 29 marca br. zdobył ósmy puchar, wyprzedając w klasyfikacji pucharowej Adriano i Cuttero (po 7 szt.). Gratulujemy!

domość prywatna **bzik** ★★★★★

**CERTYFIKAT FARMERA**

- ranga: **arcymistrz**
- imię: **Jakub**
- płeć: **mężczyzna**
- data urodzenia: **1983-12-15**
- miejscowość: **Katowice**
- strefa czasowa: **Polska UTC +2:00**
- gg: **6595204** ★
- ulubiona sentencja: **Kto ma owce, ten ma co chce.**
- parę słów o sobie: **Szkoda gadać...**
- ulubione gry komputerowe: **Farmersi; ), HOM&M, Civilizacje, Starcraft,**

OCENA GRACZA: 78% (161/206)  
komentarze: 23

oceń gracza ?  
Twoja ocena: 2/3

Tymczasem amerykańskie indeksy giełdowe biją kolejne maksima, a inwestorzy przekonani są, że najgorsze już za nami. I gdzie tu zdrowy rozsądek? Gdy Titanic zaczynał tonąć, nikt nie wierzył, że rzeczywiście utonie. Gdy barbarzyńcy atakowali Rzym, nikt nie wierzył, że Cesarstwo upadnie. Gdy Karola I prowadzono na egzekucję, mało kto wierzył, że król rzeczywiście może zginąć od cięcia toporem.

A na razie nikt nie wierzy, że Stanom zostanie obniżony rating długu i że to wielkie mocarstwo w najbliższych latach wkróczy w najgorszy kryzys gospodarczy w swojej historii. Wbrew zdrowemu rozsądkowi...

**(SZERYF)**

## JAK JANOSIK WYGRAŁ Z TRZYDZIESTOMA...

Turnieje w Kansas City są zawsze wyjątkowe. Rozgrywane zwykle w weekendowy wieczór cieszą się zawsze dużym zainteresowaniem. Zazwyczaj walczy ze sobą 30 graczy, a przeliczenia następują co 4 minuty.

W tym mieście nie ma rutyny – parametry miasta zazwyczaj są zmieniane przed każdą grą. Najważniejsze jest więc na początku gry uważne przeanalizowanie warunków rynkowych, a gdy gra już się rozpocznie, to liczy się refleks i spostrzegawczość.

Turniej rozegrany wieczorem 28 marca był dość wrednie ustawiony – nie dość, że pensje były niezwykle wysokie (\$1500), to odsetki wynosiły aż 50% przy bardzo wysokiej zdolności kredytowej. W rezultacie niewiele inwestycji było opłacalnych i bardzo łatwo było popaść w finansowe tarapaty.

Celem tej gry była maksymalizacja eksportu. I tu na graczy czekała kolejna pułapka – koszty transportu zboża wynoszące 50 tys. dolarów! Dla kontrastu koszt eksportu bydła wynosił raptem 1\$, więc eksportując bawełnę warto było eksportować choćby jedną krówkę (przy łącznym eksporcie koszty transportu są niższe o 25%).

Zdecydowanym zwycięzcą rozgrywki został janosik, po raz kolejny udowadniając, że jego pięć diamentowych gwiazdek nie jest dziełem przypadku (polecamy wywiad z janosikiem w FT #35). Zgodnie z zasadą, że nie ważne jak się zaczyna, ale ważne jak się kończy, ok 90% wyniku gry zrealizował w ostatniej turze.

Zostawił on wszystkich daleko w tyle. Choć, jak zaraz się przekonacie, zrobił parę błędów i wynik mógł mieć trochę wyższy. To tylko pokazuje, że ciągle gramy wszyscy na niskim poziomie i każdy z nas może się jeszcze wiele nauczyć!

PODSUMOWANIE ROZGRYWKI				
miejsce	gracz	stare PD ?	przychody z eksportu	zmiana PD
1	janosik	23.990	\$545.300	+90,04
2	zernat	7.297,3	\$150.675	+37,83
3	kenna	906,7	\$78.056	+42,6
4	hskzylo	7.956,3	\$57.316	+7,52
5	matuszak	752,2	\$55.104	+29,95
6	mtx	569,4	\$45.171	+25,31
7	andrzejek	668,9	\$44.935	+24,13
8	chlebusek	200	\$33.851	+21,22
9	orton	4.336,7	\$18.377	-6,06
10	refarmer	44,3	\$15.803	+7,81
11	iwandwa	930,6	\$5.835	-4,08
12	taralah	935,7	\$3.409	-5,78
30	spaiker	27,9	\$0	-5,88
30	keper	61,5	\$47.174	-5,96
30	wieczorek	48	\$61.202	-5,93
30	bgiesking	94,7	\$37.290	-6,04
30	taro	79	\$378	-6
30	zmech	102,4	\$21.091	-6,06
30	fionaaa	93,2	\$12.568	-6,04
30	victorius	104,4	\$28.731	-6,07
30	peterch	112,8	\$28.731	-6,09
30	biemar	107	\$13.300	-6,07
30	skrucz	139,6	\$53.358	-6,16
30	lamignat	189,6	\$37.133	-6,28
30	bodun	345,5	\$24.949	-6,67
30	michasw	499,2	\$37.726	-7,05
30	xxmarcins	954,4	\$26.667	-8,19
30	vhc	3.759,6	\$12.359	-15,21
30	szeryf	8.679,8	\$154.528	-27,51
30	kokot	13.923,5	\$128.686	-40,62

### Krok 1 – eksport krów.

Na starcie gry hodowla była mocno nieopłacalna – koszt produkcji mleka pięciokrotnie przewyższał cenę sprzedaży, a hodowla dawała ponad \$20 tys. straty. Jednocześnie wysoka cena krów na rynku eksportowym dawała szansę na uzyskanie sporego zastrzyku kapitału.

Większość graczy wyeksportowała krowy już przy pierwszej możliwej okazji po cenie \$156/szt. Janosik jednak czekał i wyeksportował je dwie tury później sprzedając po \$107/szt. W międzyczasie na hodowli stracił sporo pieniędzy, popadając nawet w długi i płacąc wysokie odsetki.

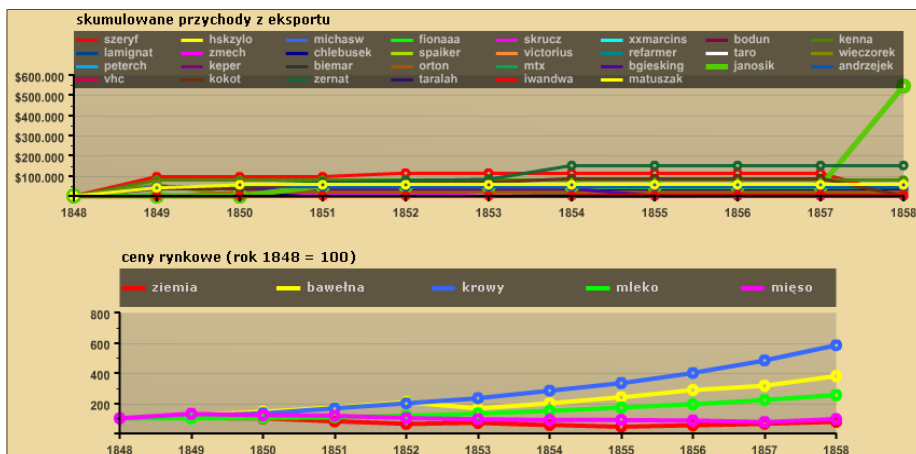
Wniosek: eksportując tak jak większość, w drugiej turze miałby znacznie mniejszą stratę na majątku.

### Krok 2 – oczekiwanie

Wydaje mi się, że czasem najwłaściwsze decyzje, a jednocześnie najtrudniejsze

	1848	zmiana
cena krów na rynku lokalnym	\$12	(+20%)
cena eksportowa w mieście Chicago ?	\$222,9	(+11,4%)
zakup na rynku lokalnym	0	
krowy na ubój	2	(+2)
nowo urodzone krowy	27	(+27)
sprzedaż na rynku eksportowym ?	0	
posiadasz krów	225	(+25)

89% - produktywność twoich krów (średnio 15 krów / pastwa)  
 \$1,65 - koszt produkcji 1 galonu mleka ? (marża -83%)  
 \$0,06 - koszt produkcji 1 funta mięsa ? (marża 850%)



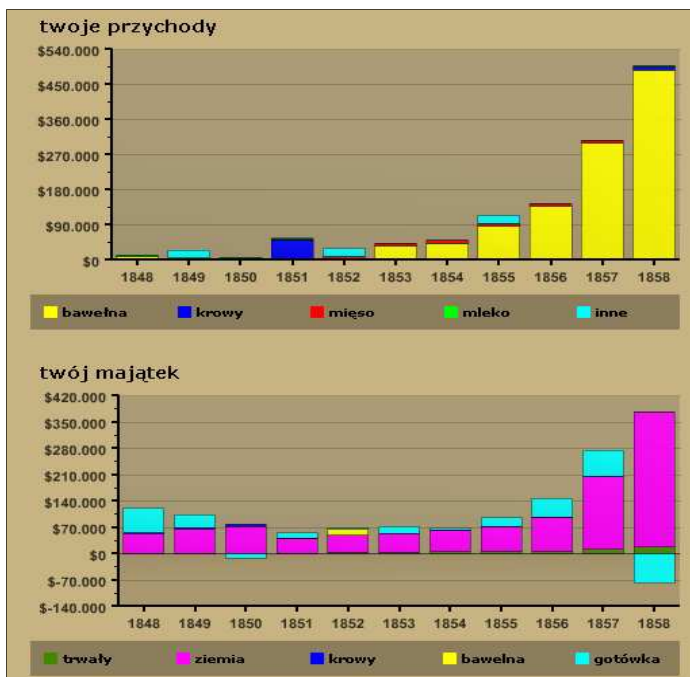
do podjęcia, polegają na nic nierobieniu. Janosik na pewno widział, że warunki są wyjątkowo trudne i próbując eksportować bawełnę można popaść w spiralę długów, więc postanowił przeczekać.

Nie było to oczekiwanie zupełnie bierne – sprzedał trochę nierentownej ziemi i kupował na ubój krowy (przy redukcji zakupów 97%). Udało mu się przez kilka tur utrzymać majątek na jednakowym poziomie. W tym czasie wielu rywali próbowało na siłę zwiększać wynik w grze eksportując krowy (i tracąc na hodowli) i bawełnę (płacąc olbrzymie koszty transportu), i jeden po drugim ogłaszali bankructwo, a ich wynik był zerowany.

### Krok 3 – skupowanie ziemi

Od siódmego przeliczenia Janosik zaczął skupować ziemię. Jej cena od początku gry spadła już niemal o połowę, a cena bawełny wzrosła o 100% i wyglądało na to, że lada moment uprawy zaczną być całkiem dochodowe.

Jak się okazało Janosik prawidłowo rozpoznał trend i ziemia kupiona w 1855 roku po 900\$ dawała mu dwa lata później \$800 dolarów zysku!



Ciągle jednak Janosik nie decydował się na eksport bawełny. Wysokie koszty transportu skutecznie go zniechęcały i postanowił na razie zadbać o wzrost majątku.

Począwszy od 9. przeliczenia kupował ziemię tylko po najwyższej cenie, co jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe, gdyż kupując po niższych cenach mógł kupić jej znacznie więcej lub mniejszym kosztem. Zapewne chodziło mu o podniesienie wyceny własnego majątku, aby zwiększyć

zdolność kredytową (wynosiła 75% wartości majątku). Ostatecznie jednak z tej wyższej zdolności kredytowej praktycznie nie korzystał.

W przedostatnim przeliczeniu Janosik miał 150 działek ziemi – niemal trzykrotnie więcej niż drugi w kolejności gracz. Gdyby jednak je optymalnie kupował po niższych cenach, mógłby ich mieć nawet z 50 więcej, bez popadania w zadłużenie. Podobnie spore korzyści mógł osiągnąć kupując wyższy kurs agronomii wcześniej niż to faktycznie zrobił – widać, że starał się grać defensywnie, by nie „przedobrzyć”.

janosik ★★★★★ - 28.03.2010 (20.35) rok 1856  
w ostatniej turze puszcza taki eksport, że Wam szczerka opadnie 😊

### Krok 4 – ostatnie przeliczenie

Przed ostatnim przeliczeniem Janosik miał łączne przychody z eksportu ciągle trzykrotnie niższe niż gracz na czele, mający wynik 150 tys. Janosik był jednak pewien, że w ostatniej, kluczowej turze z nawiązką nadrobi zaległości.

Faktycznie udało mu się to zrobić. W ostatniej turze dokupił 80 działek i wyeksportował zboże za niemal 500 tys, prześcigając wszystkich graczy o kilka długości. Wspaniały wynik! Gratulacje!!!

Co prawda wynik mógł być jeszcze nieco lepszy – gdyby doprowadził do wyższej ceny lokalnej bawełny, to by pojawił się import bawełny i Janosik mógłby kupić sporo bawełny na eksport. Dzięki temu jego wynik byłby o ok. 10% wyższy. Grając optymalnie przez całą grę mógł mieć wynik pewnie o 1/3 wyższy. Choć w punktacji to prawie nic by nie zmieniło.

Podsumowując, Janosik jako jedyny potrafił rozpoznać długotrwałe trendy cen w grze i odpowiednio je wykorzystać – w środku gry wybrał strategię „na przeczekanie”, nie marnując majątku na kosztowny eksport, którym zajął się dopiero na końcu gry – gdy rozwinął odpowiednio produkcję, a cena zboża wzrosła z \$8 do \$14. Taka strategia okazała się skuteczna, co oczywiście w dużym stopniu zależało od parametrów miasta. W innych okolicznościach ta strategia mogłaby nie dać satysfakcjonujących rezultatów.

Jeszcze raz gratuluję Janosikowi wspaniałej gry! Mamy od kogo się uczyć! :)

Udało mi się namówić Janosika do podzielenia się z wami swoimi spostrzeżeniami – zachęcam do uważnej lektury „Poradnika Janosika” na następnej stronie! **(SZERYF)**

Link do gry: [http://farmersi.pl/user.php?id\\_gra=420325&id=6&id\\_sz=1&gracz=122495](http://farmersi.pl/user.php?id_gra=420325&id=6&id_sz=1&gracz=122495)



### Jak zdobyć majątek w KC – 12 porad Janosika

Są to moje osobiste przemyślenia dotyczące gry na majątek w Kansas City. Pamiętajcie, że każda gra inaczej się układa, ma inne parametry, więc niektóre z tych punktów mogą być nieaktualne w przypadku konkretnej gry. Generalnie jednak są to rzeczy, które trzeba wziąć pod uwagę przy podejmowaniu decyzji. A teraz do rzeczy:

#### 1. Umiejtnie korzystaj z kredytu spekulacyjnego i zdolności kredytowej.

Inwestycje w nieruchomości i hodowlę są mniej korzystne jeśli chodzi o strukturę majątku. Przy wysokiej zdolności kredytowej i dużym oprocentowaniu łatwiej utrzymać dodatkową gotówkę będąc rolnikiem. Jeśli już wpadniemy w dług oprocentowany 50% to polecam wzięcie kredytu spekulacyjnego. Należy mieć świadomość, że biorąc 50.000 za 4 lata oddajemy dwa razy tyle, co oznacza, że oprocentowanie wynosi ok. 20%.

#### 2. Uważaj na płace

Jeśli jeszcze nie doświadczyłeś potęgi zmiany płac to jest duża szansa, że w Kansas przekonasz się na własnej skórze o czym mówię. Podpowiedzi w arkuszu o rentowności upraw i hodowli gry są mało pomocne przy tak dynamicznie zmieniających się płacach. Dlatego analizując w co zainwestować staraj się przewidzieć czy przypadkiem płace nie wzrosną dwukrotnie, bo na przykład wszyscy rzucają się na rządowe działki i zajmują się rolnictwem.

#### 3. Nie kupuj nieruchomości dostępnych dla wszystkich (bar, sklep, tartak)

Pomimo, że wydaje Ci się, że zakup baru to znakomita inwestycja, która przynosi 100% zysku rocznie, to zapewniam Cię, że przy 30 graczech 10 myśli podobnie. Jaka jest faktyczna opłacalność odpowiedz sobie sam.

#### 4. Zapomnij o strategii zrównoważonej

W Kansas musisz ryzykować i wybrać swoją własną drogę. Jak myślisz, że w pierwszej turze zajmiesz się trochę hodowlą a trochę rolnictwem, to może dotrwasz do końca gry w środku stawki, ale nie wygrasz.

#### 5. Bądź elastyczny

Czasami pierwsza tura o wielu rzeczach decyduje, ale już po niej przekonasz się, że Twoja początkowa strategia musi zostać zmodyfikowana. Tylko elastyczni gracze wykorzystujący pojawiające się możliwości mogą odnieść ostateczny sukces.

#### 6. Doceniaj korzyści skali

Korzyści skali sprawiają, że bardzo drogie kursy zwracają się bardzo szybko. Bardziej opłacalne jest zainwestować w kurs agronomii posiadając 500 działek niż posiadając 50. To kolejny dowód na to, że należy dążyć do specjalizacji.

#### 7. Nie musisz wydać wszystkich środków

Szczególnie ma to znaczenie w grach, w których oprocentowanie długu jest większe niż rentowność Twoich inwestycji. Jeśli zamierzasz kupić działkę za 800, która przynosi 200 zysku to nie warto się zadłużać na 50%.

#### 8. Przygotuj się na ostry spadek cen

Parametry w Kansas są takie, że dominacja podaży nad popytem jest zazwyczaj ogromna. Oznacza to, że możesz się spodziewać, że ceny zboża, mleka, mięsa będą spadać w każdej turze o maksymalną wartość. Dotyczy to zarówno rynku lokalnego i eksportowego.

#### 9. Przewiduj import towarów

Musisz wiedzieć, że doprowadzenie do importu towarów może być Twoją szansą. Drobny przykład. Czasami jest tak, że w grze nie ma krów. Ich cena lokalna rośnie o 20% a eksportowa o ok. 10%, jednocześnie cena mleka i mięsa rośnie o 100%. Łatwo przewidzieć, w której turze pojawi się import (gry cena lokalna będzie ponad 30% wyższa od eksportowej) i jeśli wtedy będziesz miał najwięcej środków na zakup stada, to sporo zarobisz.

#### 10. Dorwać nieruchomość możliwą do zakupu tylko przez jednego gracza

W dalszej fazie gry, gdy wykształci się już wyraźna czołówka, w której oczywiście jesteś, oceń czy dalsze inwestycje w rolnictwo i/lub hodowlę mają sens. Często to dobry moment aby spróbować kupić jakąś nieruchomość na przykład hotel, kopalnię albo browar.

#### 11. Coś o kowbojach

Niestety, ale kowboje wypaczają grę. Nie będę tu wiele doradzał chociaż zbójowanie nie jest mi obce :) Trzeba się bronić przed niechcianymi gośćmi na naszej farmie, więc jakąś ochrona zawsze się przyda. Jeden skuteczny atak w pierwszej turze sprawia, że jego wykonawca może się bardzo zbliżyć do zwycięstwa. Atakować należy graczy, którzy nie mają kowbojów. A kowbojów nie mają Ci, którzy ich nie zatrudnili albo Ci którzy ich wysłali do ataku.

#### 12. Nie poddawaj się

Warto walczyć do końca. Gracze popełniają błędy. Liczba bankructw jest duża. Może po ostatniej turze tylko Ty zostaniesz na placu boju...

(JANOSIK)

**Polacy mają swoją kartę w historii Dzikiego Zachodu. W Teksasie istniały polskie miasteczka, których mieszkańcy - jak w historiach z westernów - musieli radzić sobie z rewolwerowcami, rozpasanymi kowbojami i Indianami.**

W stanie Teksas, w okolicach San Antonio, leży miejscowość o nazwie Panna Maria. W jej centrum stoi kamienny kościół, opodal którego rośnie stary dąb. To drzewo to miejsce szczególne.

Pod dębem ksiądz Moczygęmba, który w połowie XIX w. sprowadził do Panny Marii pierwszych osadników ze Śląska, odprawił pierwszą mszę w wigilię 1854 roku. Jakiś czas potem Moczygęmba musiał uciekać przed swoimi wściekłymi parafianami, którzy chcieli go na tym samym dębie powiesić. Ale opowiedzmy historię od początku.



Słynny dąb Panny Marii

### Ziemia obiecana księdza Moczygęmba

W połowie XIX w. wielu Europejczyków wyjeżdżało do Nowego Świata, traktowanego jako nowa ziemia obiecana. Po ubogich wsiach wszystkich trzech zaborów krążyli przedstawiciele "agencji emigracyjnych", którzy zajmowali się agitowaniem za wyjazdem do Ameryki oraz jego organizowaniem. W kilku śląskich wsiach, należących wtedy do Prus, rolę agenta emigracyjnego spełnił pochodzący z tamtych okolic ksiądz Moczygęmba.

Ten 30-letni wtedy franciszkanin, pochodzący z Płużnicy Wielkiej, wysłany został przez przełożonych swego zakonu do Teksasu. Teksas spodobał mu się i ksiądz uznał, że tamtejsze warunki byłyby idealne dla jego ziomeków z Płużnicy i okolic, głównie wsi Toszek i Strzelce. Widział bogactwo osadników niemieckich i angielskich, którzy gospodarowali na żyznych tamtejszych ziemiach. Zaczął słać do domu listy.

- Przyjeżdżajcie - obiecywał. - Ziemi pod dostatkiem, żadnych podatków, żadnej branki do pruskiej armii, klimat cudowny, uprawiać można ile się chce, by żywić siebie i rodzinę, i jeszcze sprzedać z wielkim zyskiem. Generalnie - miód i mleko. Przyjeżdżajcie.

Bieda, która panowała wówczas we wsiach całej

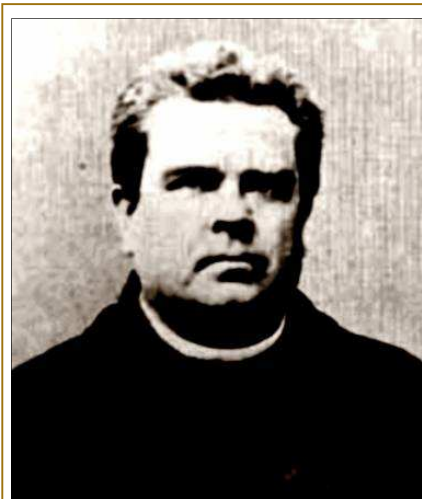
praktycznie Środkowej Europy, podpowiedziała przyszłym obywatelom Panny Marii, że nie ma sensu zastanawiać się przesadnie długo. Tym bardziej, że większość z nich - prostych rolników - miała dość nikłe pojęcie, jak daleko jest ten cały Teksas. Kilkuset Dolnoślązaków - w tym czterech braci księdza Moczygęby - sprzedało swoje domy i pola - i wyjechało.

Jechali pociągiem do Poznania, gdzie niemieckojęzyczna prasa - jak pisze Kathryn Rosypal, która prześledziła historię śląskich osadników - ze zdziwieniem odnotowała pojawienie się grupy Polaków. Ze zdziwieniem, ponieważ "Stowianie są do tego stopnia związani ze swoją ojczystą ziemią, że emigracja w ich przypadku to rzecz wyjątkowa".

Emigranci pojechali następnie przez Berlin do Bremy, gdzie zaokrętowali się na dwa statki:

"Weser" i "Antoinette". Jak pisał Wacław Kruszka w wydanej w 1905 roku w Milwaukee "Historii Polskiej w Ameryce", "o trudach i niebezpieczeństwach ówczesnej podróży, bądź na lądzie, bądź na morzu, starzy osadnicy do dziś dnia opowiadają dziwy".

Mimo, że był to standardowy rejs, jakie w tamtych czasach



Ks. Moczygęmba

odbywano przez Atlantyk, dla Ślązaków, którzy nigdy nie znajdowali się specjalnie daleko od domu - wyjąwszy obowiązkową służbę w pruskiej armii - faktycznie mógł zdawać się koszmarem. Trwała 2 miesiące, a warunki na zatłoczonym statku nie należały do lekkich. Nie wszyscy przetrwali podróż. W morzu trzeba było pochować żonę jednego z braci Moczygębów. W końcu jednak

- jak czytamy w "Historii" - "Żaglowcem przybyli do Galveston, portu w Zatoce Meksykańskiej.

Stamtąd przywieziono ich do Indianolla, miejsciny składającej się z paru domków, a raczej bud, obecnie już nie istniejącej, gdyż wylewy morza i burze dawno ją zniszczyły".

**Egzotyczne Ślązaczki w nieprzyzwoitych spódnicach**

Przybycie osadników opisał w swoich pamiętnikach niejaki L.B. Russel, opisując ze zdumieniem "dziwne ojczyste stroje" osadników. Russel wspomina tradycyjne suknie śląskich kobiet, które kończyły się kilka cali nad kostkami, co uchodziło wówczas w Ameryce za nieprzyzwoite i wyzywające. Wielu osadników miało na stopach drewniane chodaki, większość nosiła na głowach ludowe, płaskie kapelusze i ciepłe, błękitne, wełniane kubraki. Z kubraków tych w upalnym Teksasie musiano szybko zrezygnować. Osadnicy zaskoczeni byli, że w Teksasie nie ma zimy. Podekscytowani, donosili o tym fakcie w pierwszych listach do rodzin, które pozostały w starym kraju.

Amerykanie gromadzili się w indyjskim porcie, by podziwiać tę malowniczą i egzotyczną zbieraninę, która snuła się niepewnie po porcie, czekając na kogoś, kto powie im, co robić dalej. Ksiądz Moczygemby, który miał ich oczekiwać - nie było.

**W poszukiwaniu raję księdz Moczygemby**

Cała, kilkusetosobowa grupa wybrała się więc na piechotę do San Antonio, gdzie - według pogłosek - miał bawić Moczygemba. Był to pierwszy raz, kiedy ksiądz porządnie naraził się emigrantom.

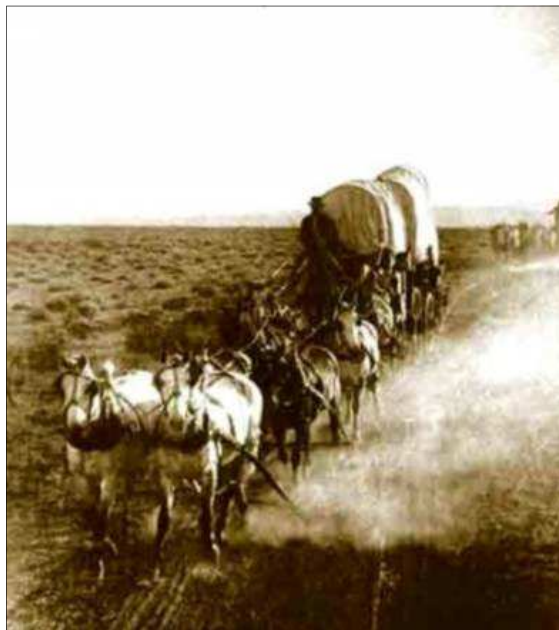
Wyobraźmy sobie teraz tych kilkuset osadników, ciągnących 250 kilometrów przez teksaskie bezdroża. Idą w drewnianych chodakach, błękitnych, ludowych kubrakach i wyzywających spódnicach przez równinę pełną dzikich drapieżników, grzechotników, tarantul. Przez cały czas podróży narażeni są na atak Indian czy bandytów, o których okrucieństwie krążą po Teksasie legendy.

Za osadnikami idą wynajęci Meksykanie, właściciele wozów zaprzężonych w woły, na który załadowany jest dobytek emigrantów, w tym ogromny, drewniany krucyfiks i dzwon z kościoła Płużnicy Wielkiej. W dzień panuje skwar niesamowity, noce są bardzo zimne. Niektórzy umierają. Część osadników - jak pisze Kathryn Rosypal - po drodze zrezygnowała z dalszej wędrówki i osiedliła się w napotkanych po drodze niemieckich osadach. I tak to polscy Ślązacy, uciekający z pruskiego zaboru, trafili znowu pomiędzy ludzi mówiących znajomym - bądź co bądź -

językiem. Pozostali jednak powędrowali dalej.

Na tym etapie nastąpił mały happy end: w San Antonio osadnicy jakimś cudem odnaleźli księdz Moczygembę, który powiódł ich około 100 kilometrów z powrotem, do miejsca, gdzie za kościelne pieniądze kupił dla przyszłych osadników ziemię od irlandzkiego bankiera Johna Twohiga (przeplacając podobno cztery razy). Meksykanie wyładowali toboły z wozów, zainkasowali umówioną należność i odjechali. I tu mały happy end się kończy: osadnicy pozostali - cokolwiek zdziwieni - sami na płaskim, jak patelnia stepie. Nie było tu nic, nic kompletnie. Dookoła - dziesiątki mil pustki. Jak czytamy w "Historii polskiej w Ameryce":

*„[Osadnicy] nie mieli - prócz sklepienia niebios - innego dachu nad głową. Za pościel ziemię mieli, a niebo za przykrycie. Każdy jak mógł starał się zaradzić złemu: jedni pod dębami, inni znów w ziemi poczynili sobie schronienia. Położenie ich, już i tak złe, pogorszyło się jeszcze bardziej, gdy nastała pora deszczowa. W czasie tym nie tylko rzeczy, które ze sobą przywieźli z kraju, uległy zniszczeniu, ale i*



*febra i inne choroby zdziesiątkowały szeregi naszych pionierów. I tak niejedna córka, niejeden syn, pozostał bez ojca lub matki. Na dobytek złego to co kupili z inwentarza, na pół dzicy tubylcy starali się im zabrać. Srogi był ich los, zewsząd biły w nich klęski i nieszczęścia, widmo nędzy zaglądało im w oczy”.*

Powołując się na Kathryn Rosypal, ksiądz Moczygemba nie spodziewał się tak wczesnego przybycia

osadników, nie zdążył więc przygotować osady pod zasiedlenie. Ślązacy kopali ziemianki, które przykrywali darnią. Rychtowali prowizoryczne szałas i namioty. W wigilię Bożego Narodzenia ksiądz Moczygemba odprawił - pod sławetnym dębem - pierwszą mszę dla osadników. Był to symboliczny początek osady, nazwanej Panna Maria.

**Tortille w Pannie Marii**

Część osadników, rozejrzawszy się po okolicy, zabrała dobytek i rozjechała się po istniejących już osadach. Inni

zaczęli gospodarzyć na swojej nowej ziemi, której - jako jedynej rzeczy - było pod dostatkiem. Jeden z osadników pisał do rodziny, która pozostała na Śląsku, że ziemi, którą ma, a ma 400 arów, nie daje rady zorać. Ze Śląska - tymczasem - przybywali kolejni osadnicy. Mieszkańcy Panny Marii - niezadowoleni z jakości amerykańskich narzędzi rolniczych, pisali do rodzin, by przywozili im te, których używali w Polsce.

Zbudowali kościół i szkołę. Jakiś czas potem powstał pierwszy murowany dom. Pozostałe - były drewniane. Ślązacy budowali charakterystyczne dla swojego regionu spadziste dachy, które wyróżniały Pannę Marię spośród innych osad.

Nauczyli się uprawiać bawełnę i kukurydzę, na którą mówili "korna". Sąsiadujący z nimi Meksykanie nauczyli ich piec kukurydziane placki, które wszyscy znamy jako tortille. Z czasem stały się one lokalnym przysmakiem.

Po dwóch latach względnej prosperity przyszły straszliwe susze, które zniszczyły większość pól. Osadę najeżdżali Indianie i uzbrojone bandy. Coraz częściej słychać było rewolwerowe strzały. Panna Maria głodowała, a część osadników rozjechała się po okolicznych miasteczkach w poszukiwaniu zarobku. Ci, którzy zostali, przeklinali los, który sprowadził ich na teksaską ziemię. Przygotowali sznur, który przetrzucili przez konar dębu, pod którym ksiądz Moczygamba odprawił pierwszą mszę. Chcieli go na nim powiesić. Moczygamba - pewnej nocy - uciekł z osady.

### **Ksiądz strzela do Teksaszczyków**

Później losy osady toczyły się ze zmiennym szczęściem. Osadników, którzy uciekli do Nowej Ziemi przed - między innymi - pruską branką, wzięto w "kamasze" podczas wojny secesyjnej. Polacy wymigiwali się od służby, skłonni - jeśli już - popierać Unię, a nie niewolnicze Południe. Nie zaskarbiło to sympatii ich sąsiadów, tym bardziej, że z Panna Maria Greys, kawaleryjskiego oddziału konfederatów utworzonych ze Ślązaków, wielu puciekało na północną stronę.

Niedługo po wojnie, kiedy nad Teksasem nie było praktycznie żadnej zwierzchniej władzy, panowało

prawo pięści, a uzbrojone bandy robiły, co chciały - dochodziło do częstych napadów na Pannę Marię. Na ulicach dochodziło do westernowych strzelanin. Ślązacy wprawiali się w rewolwerach i winchesterach. Umiejętność szybkiego wyjmowanie pistoletu z kabury uratowała życie niejednemu Ślązakowi.

Jeden z takich napadów opisany został w cytowanej już "Historii Polaków w Ameryce", powołując się na pamiętniki ks. Bakanowskiego:

*"W roku 1868, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, kiedy wszyscy z Panny Maryi byli w kościele, z rozmaitych stron zjechali się Amerykanie, w celu naigrwania, zaczepek, nawet i bitwy z Polakami. Wszyscy byli uzbrojeni, ale nikt z*

*Polaków, bo któż się spodziewał, że trzeba będzie broń zabierać z sobą do kościoła. Po skończonym nabożeństwie Amerykanie rozpoczęli bitwę. Było ich pewno około 80 na koniach, oprócz tego ukazało się wiele rozmaitych kolasek, powozików, napełnionych paniami (ladies), które zdała przypatrywały się jak Amerykanie strzelać będą do*

*Polaków. Walka rozpoczęła się naprzód od kamieni, Amerykanin strzelał z dubeltówki do polskich niewiast, stojących pod kościołem, ale mu pistony nie wypaliły".*

Ksiądz Bakanowski, jak dalej pisze, wściekł się, wbiegł na dzwonnice, chwycił strzelbę i zaczął ostrzeliwać Teksaszczyków, doprowadzając do ich rejterady.

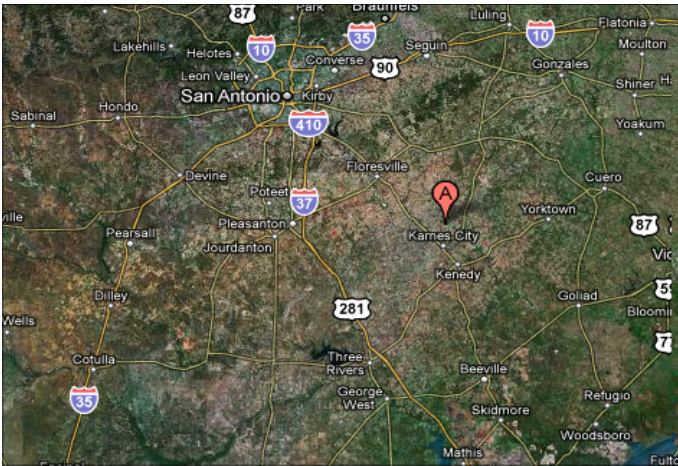
Tego typu historie zdarzały się bardzo często. Bakanowski nosił - jak pisał - przy boku rewolwer. Niektórzy z mieszkańców Panny Marii - jak na przykład niejaki Rzeppa - zyskali sławę świetnych teksaskich "pistoleros".

### **Ghost Town**

Dzisiaj Panna Maria jest sennym, teksaskim "ghost town".



Kościół i dąb, na którym o mało nie zawisł "ojciec założyciel" osady, traktowany jest jako symbol Panny Marii. Mieszkańcy - których pozostało tu około stu - żyją w okolicznych farmach, niejednokrotnie odległych o kilkanaście



kilometrów od centrum, w którym - notabene - oprócz kościoła, dębu i sklepu niejakiego Snogi, w który kupić można polskie pamiątki - jest niewiele. Mieszkańcy Panny Marii noszą białe, teksaskie kapelusze i - na oko - niespecjalnie różnią się od swoich sąsiadów z okolicznych miasteczek. Mówią jednak swoim językiem - śląską gwara z połowy XIX w.

Gwara ta jest bardzo specyficzna - rozwijała się przecież w oderwaniu od głównego pnia polszczyzny. Dlatego - kiedy

trzeba było - powstawały nowe słowa. I tak - na przykład - grzechotnik to "szczyrkówka". Samolot nazwano "furgaczem", od śląskiego "furgoć", co znaczy "latać". Ludzie rozmawiają między sobą na przemian - trochę po śląsku, trochę po angielsku.

Panna Maria wtopiła się w Teksas.

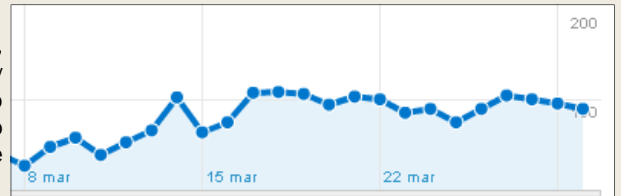
Autor: Ziemowit Szczerek

Źródło: [http://fakty.interia.pl/tylko\\_u\\_nas/news/polskie-miasto-na-dzikim-zachodzie.1043021.3439](http://fakty.interia.pl/tylko_u_nas/news/polskie-miasto-na-dzikim-zachodzie.1043021.3439)

### **CIEKAWOSTKA: WOLNI FARMERZY**

Jest taka gra internetowa Wolni Farmerzy. Pewnie niektórzy z Was słyszeli. Gra niczym specjalnym się nie wyróżnia – normalny 'klikacz', w którym gra polega na rutynowym powtarzaniu czynności. Odmóżdżające, jak większość gier internetowych – więc nawet nie sprawdzajcie.

Ciekawostką jest to, że masa ludzi wpisuje w google frazę 'wolni farmerzy', szukając właśnie tej gry. Widząc to i korzystając z faktu, że jesteśmy świetnie pozycjonowani w google na hasło 'farmerzy', zmieniliśmy nieco opis naszego serwisu i już po miesiącu awansowaliśmy w google na hasło 'wolni farmerzy' do top-5. Obecnie ok. 100 osób dziennie wpisując w google tę frazę trafia właśnie na stronę Farmersów! (wykres)



Drugą ciekawostką jest jeden fan Farmersów, który korzystając z pewnego automatu-bota w dość krótkim czasie osiągnął szczyt rankingu w WF reklamując jednocześnie naszą grę (screen).

	Słowo kluczowe	Brak	Odwiedziny
1.	farmersi		9 795
2.	gry farmerskie		2 497
3.	wolni farmerzy		2 142
4.	farmersi.pl		1 984
5.	farmerzy		1 304
6.	wolni farmerzy gra		811
7.	farmer gra		800
8.	www.farmersi.pl		440
9.	farmerzy gra		425
10.	online farmerzy		406

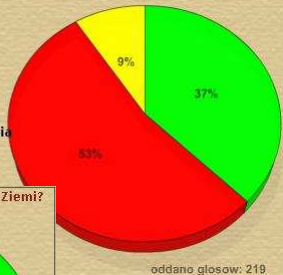


## KĄCIK WIZJONERA

W poprzednim numerze FT w ramach Kącika Wizjonera postawiłem tezę, że **w roku 2060 będzie na Ziemi mniej ludzi niż obecnie**. Po dyskusji na forum nastąpiło głosowanie. 2/3 z Was uznało, że w 2060 roku ludzi będzie więcej. Dla sprawdzenia odwróciłem kolejność odpowiedzi i powtórzyłem sondę, by sprawdzić, czy kolejność ma znaczenie – okazało się, że ma niewielkie.

Wyniki sondy: Czy w roku 2060 będzie więcej ludzi na Ziemi?

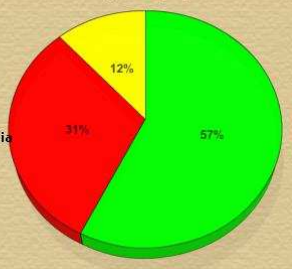
nie  
tak  
nie mam zdania



oddano głosów: 219

Wyniki sondy: Czy w roku 2060 będzie więcej ludzi na Ziemi?

tak  
nie  
nie mam zdania



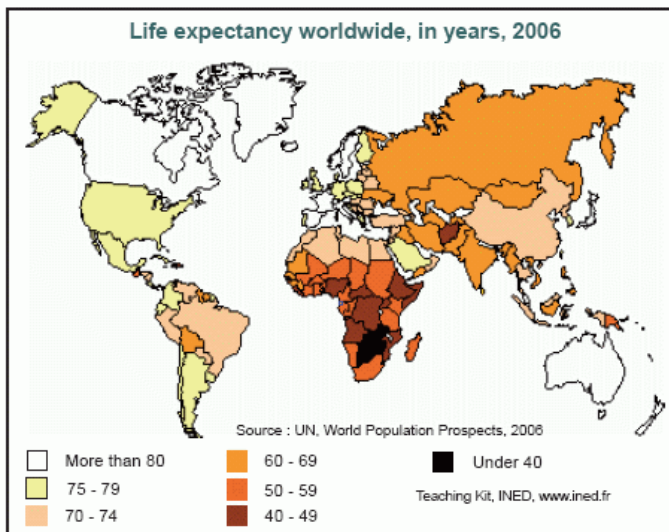
oddano głosów: 283

Na kwiecień stawiam następującą tezę: **do roku 2040 co najmniej 3 kraje z grupy G20**

**przedłużą próg wieku emerytalnego do co najmniej 75 lat.**

Zapraszam do dyskusji na forum.

(SZERYF)



### ZAGADKA 1

Masz 40 kg worków pszenicy. Musisz podzielić go na 4 mniejsze worki tak, aby zastąpiły Ci odważniki za pomocą których zważysz na wadze szalkowej każdą wagę całkowitą od 1kg do 40kg.

### ZAGADKA 2

Klient sklepu z kapeluszami zapłacił za kapelusz wartości 73zł banknotem 100zł. właścicielka sklepu nie miała wydać, więc wzięła banknot i rozmieniła go w sąsiednim salonie fryzjerskim. Wydała klientowi 27zł reszty, klient zabrał kapelusz i wyszedł. Po 5 minutach przybiegł fryzjer, krzycząc od wejścia że oszukała go dając mu fałszywy banknot i domagając się zwrotu 100zł. Banknot faktycznie okazał się fałszywy. Biedna sklepikarka oddała fryzjerowi 100zł, usiadła i zrozpaczona zaczęła liczyć swoje straty...bo kapelusz za 73zł straciła, resztę wydała a jeszcze 100 zł oddała fryzjerowi. Pomóż jej obliczyć stratę (marżę sklepikarki pomijamy).

autor zagadek: luby

Rozwiązania prześlij na PW szeryfowi – za prawidłowe rozwiązanie pierwszej zagadki nagrodą jest tygodniowy abonament, zaś za drugą 5 PD. Nagrodzone zostanie pierwsze 5 osób dla każdej zagadki.

### LUDZIE LISTY PISZĄ...

*siema mam problem z gra wolni farmerzy bo przypadkowo klikłem monete i mi się konto zablokowało możesz coś z tym zrobić ok nara*

\*\*\*

Subject: Re: Poradnik Szeryfa - cz. 4/6

*Dla czego mi się zablokowało kropienie w grze wolnifarmerzy??? kdy by pan mógł odblokowaci to bardzo proszę.*

### CZY WIESZ ŻE?...

...w Snajperze Miesiąca możesz zarobić PD?

Jak pokazuje marcowy przypadek zylo, zarobek może być całkiem spory.

Wystarczy trafnie przewidzieć zmianę 4 wskaźników gospodarczych :) Powodzenia!

#### wyniki obstawiania wskaźników w marcu

wyniki obstawiania wskaźników w marcu 2010								
ejsc	gracz	WIG20	kurs EUR/PLN	kurs EUR/USD	ropa (USD/b)	łączy bład	zakład obstawiony	zakład zdobyty
	<b>faktyczne notowania</b>	2496	3,86	1,35	82	-	-	-
1	zylo ★★★★★	2500 0%	3,80 2%	1,36 1%	80 2%	4.89%	490	(+370)
2	sinfulnat ★★★★★	2215 11%	3,94 2%	1,35 0%	83 1%	14.55%	340	(+93)
3	gielo ★★★★★	2400 4%	3,80 2%	1,32 2%	84 2%	10.06%	170	(+84)
4	karlos ★★★★★	2360 5%	3,98 3%	1,38 2%	79 4%	14.44%	210	(+58)
5	pawellbn ★★★★★	2300 8%	3,92 2%	1,35 0%	80 2%	11.85%	140	(+57)

### REDAGUJ Z NAMI!

Chcesz nam pomóc w redagowaniu Farmersi Times? Masz pomysł na ciekawy artykuł? Chcesz się podzielić z innymi swoimi doświadczeniami? Napisz do nas na adres [ftimes@farmersi.pl](mailto:ftimes@farmersi.pl) i pomóż nam tworzyć Farmersi Times!



Nie wymieniłem nazw wszystkich plemion, żyje ich w tej chwili na ziemiach Ameryki Północnej przeszło trzysta! Odrębności językowe, gospodarcze, kulturalne są tak znaczne, iż plemiona te wolno nazwać narodami, często wrogimi sobie. Przez stulecia ta wzajemna wrogość była wykorzystywana przez „białych”.

### Nie wymierają

Ludność autochtoniczną AP w roku 1492 (roku odkryć Krzysztofa Kolumba) szacuje się dziś na 1 do 3 milionów. Rozpiętość olbrzymia. W roku 1860 (według spisu) liczba Indian północnoamerykańskich sięgała zaledwie 340 tysięcy. W początkach XX wieku spadła do 220 tysięcy. Wtedy wydawało się, iż spełni się czarne „proroctwo” Karola May’a. Jednak spis ludności Stanów Zjednoczonych wykazał w roku 1930 aż 332.397 Indian, a podobny spis przeprowadzony w dziesięć lat później, już – 523.591. Ostatnie dane (rok 1970) – to 792,7 tysięcy ludności autochtonicznej, zamieszkującej tereny Stanów Zjednoczonych AP. Obecna liczba urodzeń wśród Indian jest 2,5 raza wyższa niż wśród białej ludności Stanów, a olbrzymia większość Indian północnoamerykańskich należy do grupy wieku poniżej 20 lat. Jak do tego doszło?

W pierwszej fazie (malenia liczby Indian) – na kształtowanie się sytuacji demograficznej „czerwonoskórych” oddziaływały samobójczo wzajemne walki międzyplemienne. Jako przykład – prawie całkowite wyniszczenie plemienia Huronów przez Irokezów. Ofiary były coraz krwawsze w miarę jak Indianie uzyskiwali od „białych” sprawniej od łuków i oszczepów działającą broń palną. Przyczyna druga – militarny i ekonomiczny napór ludności białej, zwłaszcza z momentem rozpoczęcia „wędrowki ludów” ze wschodu na zachód kontynentu, co odbywało się wśród permanentnej walki podjazdowej między „białymi” i „czerwonymi”. Udział Indian, częściowo po stronie osadników, częściowo po stronie wojsk angielskich w wojnie niepodległościowej, podobny udział w wojnie Anglików z kanadyjskimi Francuzami, podobny udział w wojnie Południa z Północą – oto dodatkowe elementy wyniszczające.

Poza tym – w skrócie – malenie liczby zwierzyny (wybijanej masowo przez „białych”), utrata najurodzajniejszych terenów, plaga nieznanych, przyniesionych przez „białych” chorób – ospy i gruźlicy. Plaga alkoholizmu, wspierana przez handlarzy skupujących futra za wódkę.

W fazie drugiej (stopniowy wzrost liczby Indian) występują

elementy poprawy warunków materialnych wielu plemion indiańskich, poprawa warunków higieny, co pozostaje w związku z bardziej realną pomocą materialną ze strony władz kraju, ze wzrastaniem własnych źródeł dochodu Indian.

A jaką rolę odgrywały i odgrywają rezerwy?

### Zabezpieczenie czy wyniszczenie?

Rezerwy, powstałe w połowie XIX wieku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, były – jak wiadomo – zasadniczym ograniczeniem prawa ludności tubylczej do poruszania się (i polowania) na terenie całego kraju. Narody indiańskie zamknięte w rezerwach miały co prawda zagwarantowaną opiekę i pomoc ze strony władz państwa (w USA powstało Biuro do Spraw Indian ze swymi licznymi agendami), lecz w praktyce przedstawiciele tego państwa, stykający się bezpośrednio z ludnością autochtoniczną – agencje i agenci Biura do Spraw Indian – w znakomitej większości uprawiali handel na własny rachunek – po prostu sprzedawali żywność, odzież, derki itd. itp. przeznaczone dla Indian, w zamian za to dostarczając im dziurawe derki, zepsutą żywność i stare łachy. Gorzej – wbrew ostrym zakazom dostarczali do rezerwatów alkohol, wymieniając go na skóry futerkowych zwierząt. Narody indiańskie przez stulecia doznały od „białych” wielu upokorzeń, poniosły wiele klęsk, przecierpały wiele zbrodni, ale to, co się działo w pierwszych dziesiątkach lat istnienia rezerwatów zaliczyć należy do największej hańby „białego człowieka”.

Jednak rezerwy będące niegdyś formą wyniszczania ludności autochtonicznej, dziś nią być przestały. Nie tylko dlatego, iż każdy Indianin ma prawo opuścić rezerwat i udać się gdziekolwiek zapragnie. Przyczyny zmiany są głębsze i szersze.

Przede wszystkim zmienił się sam charakter rezerwatów. Tu warto wyjaśnić, iż rezerwat – wbrew temu, co wielu na ten temat sądzi – nie był nigdy i nie jest jakąś malutką przestrzenią, na której stłoczono indiańskie plemiona. Obszar dzisiejszych rezerwatów w USA wynosi ponad 55 milionów akrów, co równa się 222.585 kilometrom kwadratowym, co prawie dorównuje łącznej powierzchni sześciu krajów europejskich: Austrii, Belgii, Danii, Holandii, Luksemburga i Szwajcarii, zamieszkałej przez prawie 42 miliony ludzi. A rezerwy zamieszkuje nieco więcej niż pół miliona Indian. Nie w tym więc rzecz, ale w tym, iż Indianom przyznano ziemie najbardziej jałowe, bezwodne, o słabym

zadrzewieniu i nielicznej zwierzynie – stanowiącej przez wieki podstawę utrzymania większości „czerwonoskórych”.

W wyniku pewnego dostosowania się ludności indiańskiej do innych niż przed wiekami warunków życia, a zwłaszcza pod wpływem doświadczeń nabytych w ciągu stuleci zmagania się z naporem „białych”, nastąpiły głębokie zmiany ekonomiczne ludności autochtonicznej. Najbardziej jaskrawym przykładem są współczesne dzieje plemienia Nawajów, największego liczebnie z indiańskich narodów. Rezerwy Nawajów leżą na terytorium trzech stanów: Arizony, Nowego Meksyku i Utah. Łączna ich powierzchnia wynosi 16 milionów akrów, czyli 64.752 kilometry kwadratowe – obszar półtora raza większy od powierzchni Holandii, zamieszkiwany przez 85 tysięcy osób. Była to prawie pustynia najeżona skałami, z wysychającymi latem strumieniami. Nawajowie wiodli nędzny żywot, zamieszkując ziemianki lub prymitywne szałas. W efekcie – olbrzymia śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci.

I oto nastąpiły niespodziewane wydarzenia. Pierwsze: w roku 1950 Kongres Amerykański przyznał 88 milionów dolarów na zagospodarowanie tych terenów. Poczęto budować drogi i szkoły dla młodzieży indiańskiej, zorganizowano służbę zdrowia. Drugie: w rezerwacie Nawajów odkryto ropę naftową. Rada plemienna, idąc za poradą adwokatów, podpisała umowy dzierżawne z firmami naftowymi. Z tytułu eksploatacji ropy Nawajowie tylko w 1953 roku otrzymali ok. 50 milionów dolarów. Dodatkowo, za prawo poszukiwania ropy, firmy płacą Nawajom 2 miliony dolarów rocznie. W roku 1954 odkryto na tych terenach również pokłady uranu. Za prawo prowadzenia badań złóż Nawajowie otrzymują 800 tysięcy dolarów rocznie.

Otrzymywanych funduszy Nawajowie nie dzielą między członków plemienia. Funduszami zarządza rada plemienna. Dzięki temu zbudowano na terenie rezerwatów 50 nowoczesnych szkół, wywiercono setki artezyjskich studzien, wzniesiono nowoczesny budynek szpitala w Fort Defiance.

Równocześnie rada plemienia wytypowała 174 uczniów do dalszego kształcenia się na wyższych uczelniach, przyznając im stypendia pod warunkiem powrotu do rezerwatu. Równocześnie otwarto specjalne kursy nauki rzemiosła i wysłano 2.970 Indian do fabryk, dostarczając im środków do zagospodarowania się w miastach. W roku 1958 rada plemienna wyasygnowała 3 miliony dolarów na szkolenie Nawajów na górników i innych wykwalifikowanych robotników. W ciągu jednego zaledwie roku nawodniono

cztery tysiące akrów ziemi i wzniesiono sto budynków gospodarczych. Wysłanie młodzieży Nawajów do średnich i wyższych szkół „białych” było pierwszym na taką skalę realizowanym projektem mającym na celu zwiększenie szans życiowych „czerwonoskórych” we współzawodnictwie z „bladymi twarzami”. Do tego momentu Indianie odnosili się niechętnie, a nawet wrogo do nauki „białych”, uznając, iż jest ona dla nich całkowicie zbędna oraz że stanowi element wynaradawiający.

Rzecz jasna, iż sytuacja ekonomiczna Nawajów jest wyjątkowa. Jak wyjątkowa jest sytuacja kilku innych plemion zamieszkujących rezerwy, w których odkryto pokłady węgla, rud metali lub ropy. Jednak i tam, gdzie ziemia nie kryje w swym łonie skarbów, a gdzie krajobraz jest malowniczy, niektóre plemiona, podpatrzywszy zwyczaje „błędnych twarzy”, zorganizowały ośrodki turystyczne, campingi i motele i czerpią z tego przedsięwzięcia niemałe dochody. Jak z powyższego wynika, mentalność i stosunek Indian do „białych” uległy pewnej zmianie, jednak nie należy sądzić, aby ta zmiana sięgnąć mogła dalej, do granic asymilacji. Do tego nigdy nie dojdzie. „Światopogląd” (jeśli tak sprawę wolno określić) „czerwonych” narodów jest tak odmienny, przepaść dzieląca w tej materii „czerwonych” od „białych” tak głęboka, że nie da się nigdy wyrównać, co najwyżej nieco spłycić.

Ronnie Lupe – wódz odłamu Apaczów z Białych Gór – tak ujął ten problem: „Wiemy, co może nam dać biały człowiek. Są pewne korzystne elementy w waszej kulturze materialnej – macie wygodne domy i mieszkania, dobre samochody, dobrą pracę. Musi jednak istnieć jakiś sposób zdobycia tego wszystkiego przy jednoczesnym utrzymaniu naszej odrębności i powinniśmy ten sposób znaleźć.”

[...] Legenda Dzikiego Zachodu w sposób nieoczekiwany przypominała o swej żywotności w roku 1933. Otóż w roku 1933 grupa wojowników plemienia Apaczów rozbiła oddział meksykańskich żołnierzy wypadłszy z górskich zakamarków Sierra Madre. Dowódcą Apaczów był... Geronimo, bratanek słynnego Geronimo, o którym wspominałem na wstępie. Po napadzie wojownicy Apaczów schronili się w górach i nikt nigdy już nie natrafił na ich ślad.

Autor: Wiesław Wernic

Artykuł ukazał się w „Tygodniku Demokratycznym” nr 2 (1023) 14 stycznia 1973 r.

Pełen tekst: <http://www.wernic.pl/strony/legenda.htm>

## JAK WYGLĄDA ŚWIAT

Polska to taki mały kraj o niewielkim znaczeniu w świecie. A które kraje są najważniejsze? Gdzie powstaje najwięcej PKB, gdzie mieszka najwięcej ludzi i jak rozkładają się proporcje? Czy więcej ludzi mieszka w Europie czy Ameryce Płn? A jak rozkłada się PKB?

Doskonałe narzędzie, prezentujące wiele danych w formie czytelnych mapek i wykresów możecie znaleźć na stronie <http://visunetdemos.demos.ibm.com/blogsamples/factbook2/FactBookSE.html>.

Analizy można zawęzić do obrębu wybranego kontynentu i zobaczyć porównania dowolnego kraju z jego sąsiadami. Mi szczególnie podoba się poniższy wykres – wielkość pól jest proporcjonalna do liczby ludności kraju, zaś kolor określa PKB/capita. Kraje pogrupowane są wg kontynentów.

Zachęcam do własnego eksperymentowania na tej stronie.

**(SZERYF)**



## PROGNOZA POGODY NA MARZEC

Edycja Pucharu	289	290	291	292	293	294	295	296	297	298	299
parametry losowe	nie	tak	tak	nie	tak	tak	nie	tak	tak	nie	tak
kowboje	nie	tak	nie	50%	nie	tak	nie	50%	nie	tak	nie
początk. (p) / wszyscy (w) / zaawan. (z)	w	w	p	w	z	w	w	p	w	z	w
Edycja Wild West	387	388	389	390	391	392	393	394	395	396	397
początk. (p) / wszyscy (w) / zaawan. (z)	w	p	z	w	p	z	w	p	z	w	p